

Dom Najświętszej Maryi Panny - Meryemana.

Gdy w XIX wieku niemiecka zakonnica Catherina Emmerich miała wizję przedstawiającą Marię w Efezie nic nie zapowiadało sensacyjnego odkrycia miejsca, w którym ostatnie lata swojego ziemskiego życia spędziła matka Jezusa. Ponieważ sama zakonnica nigdy nie była w opisanym przez nią miejscu na podstawie jej notatek księża z Izmiru rozpoczęli poszukiwania, w rezultacie czego w 1891 roku odkryli oni fundamenty starego domostwa znajdującego się na Wzgórzu Słowików (Bülbül Dağı) w Meryemana.



Miejsce Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Meryemana w Turcji. Foto: Krzysztof Tęcza.

Tak naprawdę do dzisiaj nie ustalono czy jest to miejsce gdzie ostatnie lata swojego życia spędziła Maria, jednak stało się ono miejscem pielgrzymek wiernych. Do Domu Marii Matki pielgrzymowali także papieże: Leon XIII (w 1896 r.), Paweł VI (w 1967 r.), Jan Paweł II (w 1979 r.), Benedykt XVI (w 2006 r.). Do tego papież Pius XII nadał Meryemana w 1951 roku status „Miejsca Świętego”.

Za uznaniem jednak, że właśnie z tego miejsca Maria została Wniebowzięta przemawia fakt, iż św. Jan w swojej Ewangelii podaje, że Jezus tuż przed śmiercią na krzyżu polecił mu swoją matkę w opiekę. Z powodu nasilenia prześladowań chrześcijan po tym zdarzeniu św. Jan udał się do Azji Mniejszej i osiadł w Efezie zabierając zgodnie z wolą Jezusa Marię z sobą. Powszechnie uważa się jako dowód na to stwierdzenie istnienie grobu św. Jana w Efezie. Niejako potwierdzeniem przebywania tutaj Matki Bożej są słowa dogmatu o Boskim Macierzyństwie Maryi ogłoszone podczas zwołanego do Efezu w roku 431 Soboru Powszechnego. Zachowały się także przekazy ustne pochodzące od pierwszych chrześcijan efeskich o tym, że wierni przychodzili tu każdego roku by uczcić dzień Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny. Pierwsza pisana wzmianka o tym miejscu została zamieszczona w pismach Grzegorza z Tours żyjącego w latach 518-594.

Wracając jednak do dnia, w którym odkryto ruiny domu. Nie wyglądało to wcale na przypadek. Misjonarze wysłani do Efezu przez ojca Eugeniusza Poulina, przełożonego Kolegium Najświętszego Serca Pana Jezusa w Izmirze, po dotarciu w rejon poszukiwań opisany w wizji siostry Katarzyny Emmerich, byli tak zmęczeni, że postanowili nieco odpocząć. Spragnieni poprosili pracującą w polu

kobietę o wodę. Ta wskazała im na znajdujący się nieopodal „klasztor”. Gdy zaspokoiли pragnienie ujrzeli rzecz niebywałą. Okazało się, że byli dokładnie przy opisanym w wizjach budynku. Po sprawdzeniu okolicznych wzgórz i stwierdzeniu, iż jest to jedyne miejsce, z którego widać zarówno morze jak i zabudowania Efezu, uznali że wykonali powierzone im zadanie.



Foto: Krzysztof Tęcza

Od tej pory zaczęto doprowadzać miejsce to do porządku. Najpierw siostra Maria de Mandat Grancey wykupiła je na własność. Następnie znajdujące się tam domostwo, a właściwie ledwo co trzymające się cztery ściany pozbawione zadaszzenia, zostało otoczone konstrukcją z drewna. Przyległy teren uporządkowano a w środku kaplicy ustawiono niewielki ołtarz wykonany z marmuru. Wytyczono wygodną drogę wzdłuż której nasadzono drzewa oliwne, wyrównano teren, skanalizowano bijące nieopodal źródło. Na koniec ustawiono na podmurówce figurę Matki Bożej naturalnej wielkości. Obok wybudowano schronisko dla pielgrzymów i niewielki domek dla zakonnice.

Prowadzone przez Francuzów w 1898 roku badania archeologiczne potwierdziły bez wątpienia, że obiekt wzniesiono w I wieku naszej ery. Wkrótce to samo potwierdzili Anglicy i Włosi. Ostatecznie fakt datowania budowli na I wiek ogłoszono na Międzynarodowym Kongresie Mariologicznym w Lizbonie w roku 1967.

Pierwsza zorganizowana na wielką skalę pielgrzymka do sanktuarium odbyła się w roku 1896. Później na wiele lat ruch pielgrzymkowy ustał. Wszystko zmieniło się w roku 1950 kiedy to Meryemana odwiedziła pielgrzymka zorganizowana przez księdza prałata Geschwinga. Podjęcie

Meryemana

tej inicjatywy miało bezpośredni związek z ogłoszeniem przez kościół dogmatu o Wniebowzięciu Najświętszej Maryi Panny.

Pod koniec 1951 roku sanktuarium zostało przekazane w darze nowo powstałemu Towarzystwu Panya Kapulu uznanemu przez władze tureckie co pozwoliło na zebranie funduszy wykorzystanych

do odnowienia i utrzymania kaplicy oraz jej najbliższego otoczenia. Od tej pory miejsce to stało się celem wycieczek turystów przybywających do Efezu.



Źródła miłości, zdrowia i szczęścia. Foto: Krzysztof Tęcza.

Dzisiaj prowadzi tutaj wygodna droga wybudowana z polecenia władz tureckich, którą autokary z turystami docierają do parkingów. Z reguły autobusy zostawiamy na dużym palcu u góry. Jeśli nie ma zbyt wielu wycieczek, co zdarza się bardzo rzadko, zjeżdżamy na dolny parking usytuowany niemal pod samą kaplicą. Dalej wolno poruszać się nam już tylko pieszo. Od razu zauważymy liczne stragany z pamiątkami jednak nie warto tracić czasu. Z reguły aby wejść do kaplicy musimy odstać w długiej kolejce. Jest także dobra strona czekania gdyż możemy wtedy nieco odpocząć a także zobaczyć znajdującą się nieco wyżej oryginalną cysternę na wodę, w której to dokonywano ceremonii chrztu przez zanurzenie w wodzie. Obok znajduje się zadaszony ołtarz i ławeczki dla wiernych uczestniczących w modlitwie.

Z reguły kolejka turystów chcących wejść do sanktuarium jest dosyć długa. Wchodząc do kościółka niestety musimy zrezygnować z robienia zdjęć. Zakaz fotografowania jest tutaj bardzo przestrzegany. Trzeba zatem przechodzić powoli i uważnie. Tak naprawdę to po wyjściu z obiektu zapamiętuje się jedynie ołtarz z umieszczoną na nim niedużą figurą przedstawiającą Matkę Bożą. Dopiero teraz będąc na placyku z boku kościółka możemy uważnie rozejrzeć się dookoła. Od razu widzimy blaszane rynny z zadaszaniem, w których można postawić zapaloną świeczkę. Pośrodku placu znajduje się gabłota ze zdjęciem dopiero co widzianego ołtarza oraz umieszczoną powyżej kolejną figurkę przedstawiającą Maryję.

Wracając w stronę parkingu idziemy ścieżką usytuowaną nieco niżej od drogi, którą przyszliśmy. Mamy tu okazję zaczerpnąć wody wypływającej z trzech ujęć. Są to źródła miłości, zdrowia i szczęścia. Jak dało się zaobserwować przybyli w to miejsce raczą się z wszystkich trzech kranów. Wygląda na to, że chcieliby mieć wszystko naraz.

Tuż obok na zamocowanych na murze kratkach wiszą tysiące karteczek z prośbami zawieszanymi przez wiernych. Ponoć spora część z tych prośb się spełnia.



Ściana na której turyści pozostawiają swoje prośby. Foto: Krzysztof Tęcza.

Po takich przeżyciach pozostaje tylko nabycie jakiejś pamiątki na jednym z wielu straganów i powrót do autobusu. Trzeba przyznać, że miejsce to wprowadza nas w pewną zadumę.

Krzysztof Tęcza